

Złoczyńca

22 października 2017

Przed sędzią śledczym stoi mały, niezwykle chudy chłopek w zgrzebnej koszuli i łatanych portkach. Jego zarośnięta, dziobata twarz i oczy, ledwo widoczne spoza gęstych, obwisłych brwi, mają wyraz posępnej surowości. Gęsta, splątana, dawno nie czesana czupryna nadaje jeszcze więcej surowości jego twarzy.

– Denis Grigoriew! – zaczyna sędzia – podejdź bliżej i odpowiadaj na moje pytania. Siódmego lipca dróżnik kolejowy Akinfow, obchodząc rano tor, schwytał cię na odkręcaniu muterki[1], którą przymocowuje się szynę do podkładu. Oto ta muterka. Z nią cię zatrzymał. Czy tak było?

– Czego?

– Czy tak było, jak mówi Akinfow?

– Wiadoma rzecz, że było.

– Dobrze, a po cóż odkręcał?

– Czego?

– Daj spokój z tym „czego”, a odpowiadaj na pytania: po coś odkręcał?

– Gdyby nie była potrzebna, to bym nie odkręcał – odpowiada ochrypniętym głosem Denis, patrząc na sufit.

– Na co ci była potrzebna muterka?

– Muterka? My z nich robimy ciężarki.

– Kto to – my?

– My, naród... To jest chłopci Klimowscy.

- Słuchaj, nie udawaj idioty i mów do rzeczy. Po co kłamać o jakichś ciężarkach?
- Nigdy nie kłamałem, a teraz od razu niby kłamię... – mruczy Denis, mrugając oczyma. – Czyż można bez ciężarka, panie sędzio? Jeżeli osadzi się na haczyku żywca, to czyż pójdzie na dno bez ciężarka? Kłamię... – uśmiecha się Denis. – A po kiego diabła żywiec, jeżeli będzie na powierzchni pływał! Okuń, szczupak, miętus zawsze się na dnie łowią, a na powierzchni to tylko wyrozub[2] i to bardzo rzadko. W naszej rzece go nie ma... Ta rybka wymaga dużej przestrzeni.
- Ale co ty mi o jakimś wyrozubie opowiadasz.
- Czego? A przecież się pan sam pyta! U nas i panowie tak łowią. Najmniejszy dzieciak nie będzie łowił bez ciężarka. Kto nie ma pojęcia – ten, rozumie się, i bez ciężarka łowi. Na głupców nie ma rady.
- Więc mówisz, że odkręciłeś tę mutrę, żeby zrobić z niej ciężarek?
- A dla czego innego? Nie dla zabawki przecież.
- Ale na ciężarek mogłeś wziąć ołów, kulę... gwóźdź jakiś.
- Ołowiu na drodze się nie znajdzie, trzeba kupić, a gwóźdź się nie nadaje. Lepszego, jak mutra[3], nie ma... I ciężka, i dziurkę ma.
- Udajesz głupca! Jakbyś się wczoraj urodził albo z nieba spadł. Czyż nie rozumiesz, ośła głowo, do czego prowadzi takie odkręcanie? Gdyby dróżnik nie spostrzegł, pociąg by się wykoleił, ludzie by się pozabijali. Ty byś ludzi zabił!
- Niech Bóg broni, panie sędzio! Po co ludzi zabijać!? Czyż my – to nie chrzczeni albo zbóje jacyś! Bogu dzięki, żyliśmy, panie dobry, dotychczas i nie tylko nie zabijaliśmy, ale ani nam to na myśl nie przychodziło. Niech nas Matka Boska broni!... Co pan mówi!

– A od czego, według ciebie, bywają katastrofy kolejowe? Odkręć dwie-trzy mutry – i gotowa katastrofa!

Denis uśmiecha się i niedowierzająco mruży oczy.

– Ho! Od wielu lat już cała wieś odkręca mutry i chwala Bogu, nic się nie stało, a teraz od razu – katastrofa... zabójstwo... Gdybym szynę zabrał albo, dajmy na to, kłodę w poprzek położył – wtedy, ma się rozumieć, pociąg by się przewrócił, ale mutra – wielka rzecz!

– Zrozumie nareszcie – mutrami szyna jest przymocowana do podkładów!

– To my rozumiemy... Przecież nie wszystkie odkręcamy... Zostawiamy... Nie po głupiemu robimy... rozumiemy. – Denis ziewa i robi znak krzyża.

– W zeszłym roku wykoleił się pociąg – mówi sędzia śledczy. – Teraz rozumiem, dlaczego...

– Co takiego?

– Teraz, powiadam, rozumiem, dlaczego w zeszłym roku pociąg się wykoleił... Rozumiem!

– Na to wykształceni jesteście, dobrodzieje nasi, żeby rozumieć. Bóg wiedział, komu dać rozum... Pan też rozpatrzył, co i jak, a ten dróżnik, prosty chłop, bez wszelkiego rozumu, łapie za halz i ciągnie. Przedtem rozpatrz – a potem ciągnij. Wiadoma rzecz – chłop i chłopski rozum... Niech pan, z łaski swojej, zapisze także, że mi dwa razy dał w zęby i w pierś uderzył.

– Przy rewizji znaleziono u ciebie jeszcze jedną mutrę... Tę – kiedy i w jakim miejscu odkręciłeś?

– To pan o tej mutrze, co leżała pod czerwoną skrzynką?

– Nie wiem, gdzie leżała, tylko znaleźli ją u ciebie. Kiedyś

ją odkręcił?

– Ja jej nie odkręcałem, tylko dostałem ją od Ignaca, syna Siemiona. To ja o tej, co pod skrzynką, a tę, co była w sankach, na dworze, tośmy ją razem z Mitrofanem odkręcali.

– Z jakim Mitrofanem?

– Z Mitrofanem Pietrowem... Czyż pan o nim nie słyszał? Sieci u nas robi i panom sprzedaje. Tych muter potrzeba jemu niemało. Na każdą sieć z dziesięć sztuk.

– Posłuchaj, paragraf tysiąc osiemdziesiąty pierwszy ustawy karnej mówi: „Za każde świadome uszkodzenie kolei żelaznej, jeżeli ono naraża na niebezpieczeństwo idący po torze pociąg i jeżeli winowajca wiedział, że skutkiem tego może być nieszczęście... – Rozumiesz? Wiedział! A ty nie mogłeś nie wiedzieć do czego prowadzi to odkręcanie... – zostaje skazany na zesłanie do katorgi.”

– Rozumie się, pan lepiej wie... Myśmy ludzie ciemni... czy my co rozumiemy?

– Wszystko rozumiesz! Kłamiesz, udajesz!

– Po co kłamać? Niech się pan spyta we wsi, jeżeli pan nie wierzy... Bez ciężarka tylko ukleję się łowi; nie ma marniejszej ryby od kiełbia, a i ten nie da się wziąć bez ciężarka.

– Jeszcze o wyrozubie opowiadaj! – uśmiecha się sędzia.

– Wyrozuba u nas nie ma. Zarzucamy wędkę bez ciężarka na powierzchnię – na karpia, ale rzadko bierze.

– No, cicho...

Następuje milczenie. Denis przestępuje z nogi na nogę, patrzy na stół, pokryty zielonym suknem i gwałtownie mruga oczyma, jakby widział nie sukno, lecz słońce. Sędzia śledczy coś prędko pisze.

– Mogę odejść? – pyta Denis po krótkim milczeniu.

– Nie. Muszę cię zaaresztować i odesłać do więzienia.

Denis przestaje mrugać i podniósłszy swe gęste brwi, pytająco patrzy na urzędnika.

– Jak to, do więzienia? Wasza Wielmożności! Ja nie mam czasu, muszę na jarmarku odebrać trzy ruble za sadło.

– Milczeć, nie przeszkadzać!

– Do więzienia... Gdyby było za co, to bym poszedł, a tak, ni stąd, ni zowąd... Za co?... Przecież nie kradłem, ani się nie biłem... A jeżeli wedle podatków, to niech pan nie wierzy wójtowi. Sumienia nie ma ten wójt.

– Milczeć!

– Ja i tak milczę – mruczy Denis. – A wobec tego, co wójt nazmyślał w raporcie, to gotów jestem przysiąc. Jest nas trzech braci: Jegor, ja i...

– Przeszkadzasz mi... Hej, Semionie! – krzyczy sędzia. – Wyprowadzić go!

– Jest nas trzech braci – mruczy Denis, podczas kiedy dwóch tęgich żandarmów bierze go i wyprowadza. – Brat za brata nie odpowiada... Kuźma nie płaci, a ty, Denisie, odpowiadaj... Sędziowie!... Umarł nieboszczyk pan generał – Panie, świeć nad jego duszą! – on by wam, sędziom, pokazał... Trzeba sądzić z rozumem, a nie byle jak... Cóż, bij, jeżeli jest za co, ale wedle sumienia...

Autorstwo: Anton Czechow

Tłumaczenie: A. W.

Źródło: WolneLektury.pl

PRZYPISY

[1] muterka (zdr.), własc. mutra – nakrętka na śrubę. [przypis

edytorski]

[2] wyrozub – ryba z rodziny karpiowatych. [przypis edytorski]

[3] mutra – nakrętka na śrubę. [przypis edytorski]